

Hans-Peter DÜRR i in., *Gott, der Mensch und die Wissenschaft*, Pattloch Verlag, Augsburg 1997, 214 s.

„Przy końcu obecnego tysiąclecia stoimy przed emocjonującym punktem zwrotnym: dialog pomiędzy teologią, filozofią i naukami przyrodniczymi zaczyna się radykalnie zmieniać. Wzajemne lęki i animozje krok po kroku ustępują miejsca próbom wypracowania wspólnego obrazu świata, który już zaczyna się zarysowywać na horyzoncie” Takimi słowami, umieszczonymi na obwolucie książki: *Gott, der Mensch und die Wissenschaft*, wydawcy zachęcają potencjalnego czytelnika do jej lektury. Książka powstała na podstawie cztero-odcinkowego filmu telewizyjnego pod takim samym tytułem, wyreżyserowanego przez Louisa SAULA, przy współpracy Inki KÜBEL i Hansa-Petera FISCHERA, emitowanego w 1996 r. przez telewizję bawarską. Twórcy filmu zaprosili do rozmowy na tematy naukowe, światopoglądowe i religijne pięciu współczesnych myślicieli, reprezentujących różne specjalności: Hansa-Petera DÜRRA (fizyka), Klause-Michaela MEYER-ABICHA (filozofa przyrody), Hansa-Dietricha MUTSCHLERA (filozofa i teologa, przedstawiciela Kościoła katolickiego), Wolfharta PANNENBERGA (teologa, przedstawiciela Kościoła ewangelickiego) i Franza WUKETITSA (biologa i filozofa). Już sam dobór rozmówców reprezentujących różne profesje, wyznania i generacje zapowiadał interesujący przebieg rozmów na tak ważne tematy, jak: kosmos, życie, duch.

Pierwszą grupę diskutowanych problemów stanowiła tematyka kosmologiczna (*Kosmos*, s. 11-59). Rozpoczął ją wywód DÜRRA na temat aktualności modelu Wielkiego Wybuchu, rozmowa jednak szybko została skierowana na niemal podręcznikowy problem: „Teoria Wielkiego Wybuchu a wiara w stworzenie” (s. 14-19). Dyskusja wokół pojęcia stworzenia ujawniła różne sposoby rozumienia stworzenia i pojmowania relacji doktryny o stworzeniu świata do teorii Wielkiego Wybuchu. PANNENBERG, który w wielu swych pracach teologicznych dał się poznać jako myśliciel nawiązujący do teorii naukowych, zwracał uwagę na zgodność teorii Wielkiego Wybuchu z wiarą w stworzenie, aczkolwiek przestrzegał przed zbyt łatwym utożsamianiem wybuchu z kreacją świata z nicości (co, jak się zdaje, uczynił papież PIUS XII w słynnym przemówieniu do Papieskiej Akademii Nauk w 1951 r.). DÜRR w swoim opisie stworzenia mocno natomiast korzystał z pojęć teorii fizykalnych. Np. w spontanicznym powstawaniu elektronów widział on przejaw ciągłego stwarzania. MUTSCHLER polemizował z takim sposobem przedstawiania stworzenia, widząc w nim nawet nadużycie samego słowa, podkreślił jednak doniosłość tezy o *continua creatio*, którą zawiera również tradycyjna filozofia i teologia stworzenia. MEYER-ABICH zradykalizował problem jeszcze bardziej twierdząc, że przydatność teorii fizykalnych w wyrażeniu doktryny o stworzeniu jest znikoma. WUKETITS zadeklarował się jako agnostyk, zaś pytanie o stworzenie świata

przez Boga uznał za pytanie nierozstrzygalne dla naukowca. To z kolei skierowało dalszą dyskusję na inne nieco tory: na problem relacji nauki i religii. Punktem wyjścia uczyniono zdanie Alberta EINSTEINA mówiące, że „nauka bez religii jest kulawa, a religia bez nauki ślepa” (s. 25). Dodajmy tylko, że zdanie to jest ulubionym cytatem kaznodziejów i autorów popularnych opracowań i wypisów dotyczących tematyki: „nauka a religia”. Cytując to zdanie rzadko jednak zwraca się uwagę na to (co mocno podkreślił w dyskusji PANNENBERG), że EINSTEIN przyjmował Boga w rozumieniu SPINOZY (*Deus sive natura*), co nakazywałoby większą ostrożność w odwoływaniu się do tej wypowiedzi, np. w kontekście wiary chrześcijańskiej. Ze zdaniem EINSTEINA polemizowali, aczkolwiek z różnych powodów, MUTSCHLER i MEYER-ABICH. Pierwszy z nich uważał, że zdanie EINSTEINA dyskryminuje naukowców niewierzących, których traktuje jako „kulawych”. Ponadto, widział on w tym zdaniu pewną instrumentalizację religii jako czegoś, co ma usuwać kalectwo nauki. MEYER-ABICH z kolei nie mógł się zgodzić z tezą, że religia bez nauki (przypomnijmy, że w wypowiedzi EINSTEINA chodziło o fizykę) jest ślepa i sugerował, że jest raczej odwrotnie: ślepa jest taka religia, która zbyt mocno wiąże się z nauką (s. 27-28). Kolejnym pytaniem dyskutowanym w tej części książki było pytanie o możliwość argumentów za istnieniem Boga odwołujących się do nauk przyrodniczych. Wszyscy rozmówcy dość sceptycznie odnieśli się do możliwości takiej argumentacji. Krytycznie też ocenili propozycje argumentacyjne zawarte w książce F. TIPLERA, *Physik der Unsterblichkeit*. Rozmówcy skonstatowali wprawdzie większe otwarcie fizyków na sferę religijną, opatrując jednak tę konstatację kilkoma, wartymi uwagi, zastrzeżeniami. I tak, DÜRR zwrócił uwagę na to, że otwarcie na sferę religijną nie musi bynajmniej oznaczać akcesu dla religii chrześcijańskiej. WUKETITS, który cały czas wypowiadał się w nieco pozytywnym duchu, pilnie strzegł granic poznania naukowego. Zwracał uwagę na to, że ani fizyka, ani biologia nie mają do czynienia z Bogiem. Nauki te obywają się bez założeń religijnych. Natomiast religia może odgrywać i niejednokrotnie odgrywa ważną rolę w motywacji indywidualnego badacza. Podobny wydźwięk miały wypowiedzi dotyczące porządku panującego w świecie, zasady antropicznej, praw fizyki. Rozmówcy byli powściągliwi w wyprowadzaniu stąd zbyt daleko idących wniosków teistycznych, jednocześnie zaznaczając, że każdy człowiek ma prawo dla siebie takie wnioski wyciągnąć.

Druga część książki poświęcona jest zagadnieniu życia (*Leben*, s. 61-107). Podobnie jak poprzedni fragment i ten rozpoczął się od zagajenia fachowca. Tym razem WUKETITS wprowadził w problematykę dyskusji, wskazując kilka biologicznych kryteriów, w oparciu o które odróżnia się istoty żywe od obiektów nieożywionych (dziedziczenie, rozwój, przemiana materii, organizacja, samoregulacja). Przedstawił również standardowe modele powstania życia. Dyskusja znowu została skierowana na tory filozoficzne i teologiczne. Najbardziej doniosłe dla niej znaczenie miało pytanie o to, dlaczego doszło do

powstania życia (s. 76-87). WUKETITS przyznał, że dla biologii i biofilozofii powstanie życia jest jednym z najbardziej zagadkowych procesów. Zgodnie z tenorem wszystkich swoich wypowiedzi biolog ów pozostawiał i to pytanie bez odpowiedzi, jako pytanie znajdujące się poza granicami nauki. PANNENBERG stwierdził, że dla chrześcijanina odpowiedź na to pytanie jest rozstrzygnięta przez Biblię i teologię. MEYER-ABICH przytaczał i inne tradycje religijne oraz filozoficzne. Ważnym głosem w tej dyskusji było znowu stanowisko MUTSCHLERA, który wykazywał, że alternatywa, której jednym członem jest przypadek, a drugim akt stwórczy, jest fałszywa. Potwierdził to, aczkolwiek w innym sensie, PANNENBERG, który uznał, że dla teologa „przypadek” jest innym określeniem stwórczego działania Boga. W omawianej części książki padło również klasyczne pytanie o człowieka: Kim jest w relacji do całości wszechświata? Czy może być nazwany „koroną stworzenia”, jak określa go Biblia? WUKETITS dość zdecydowanie odrzucił taki tytuł. MUTSCHLER skłonny był przyznać człowiekowi szczególne stanowisko wśród stworzeń ze względu na takie akty życia duchowego, których według niego nie można jednoznacznie stwierdzić u innych zwierząt. PANNENBERG wskazywał biblijne podstawy uznania człowieka za koronę stworzenia, przede wszystkim jego szczególne odniesienie do Boga. Dyskusję zakończyło poruszenie relacji darwinizmu do wiary w stworzenie świata i życia przez Boga. Podkreślono zasługi Teilharda DE CHARDIN w uzgodnieniu obu doktryn. MUTSCHLER i PANNENBERG zwrócili jednak uwagę na to, że pewien paradygmat współpracy teologii z naukami o świecie (wówczas była to fizyka ARYSTOTELESA) wypracował już św. TOMASZ. Uprawianie teologii w duchu tego paradygmatu może się okazać owocne i w dzisiejszych czasach.

W trzeciej części książki poruszone zostały zagadnienia ludzkiego ducha i świadomości (*Geist*, s. 111-154). Wprowadzające do dyskusji słowo wygłosił PANNENBERG. Zwrócił w nim uwagę na dwie różne tradycje pojmowania ducha: grecką, która utożsamiała ducha z rozumem lub świadomością i biblijną, w której słowa takie, jak „tchnienie” czy „wiatr” wyrażały raczej przenikanie ciała przez czynnik duchowy. Po lekturze wcześniejszych partii książki czytelnika nie dziwi już jednoznaczne stanowisko WUKETITSA, dla którego duch jest identyczny ze świadomością i jako taki jest wytworem ewolucji (s. 114, 117). Z takim ujęciem polemizowali: MUTSCHLER, MEYER-ABICH i PANNENBERG. Dyskutowano dalej o relacjach między mózgiem a świadomością, świadomością a rozumnością, wreszcie – padło pytanie o duszę i jej nieśmiertelność. Było to pytanie skierowane do dyskutantów w formie: „Czy panowie wierzą w to, że ich dusza jest nieśmiertelna?” Dość dziwny pogląd wyraził w tej kwestii DÜRR, który uważa się za część wielkiej duszy, która jest nieśmiertelna. PANNENBERG i MUTSCHLER wyrazili chrześcijańską wiarę w nieśmiertelność, dyskutując przy tym o problemie zachowania indywidualności po zmartwychwstaniu. MEYER-ABICH przedstawił poglądy innych religii w tej kwestii, nato-

miast WUKETITS w ogóle się na ten temat nie wypowiedział. Następnie dyskusja powróciła do tematów filozoficznych. Poruszono w niej słynny problem psycho-fizyczny (*Maind-Body-Problem*), zagadnienia związane z poznaniem świata, konsekwencje wniosków płynących z mechaniki kwantowej.

Książka zawiera dwa aneksy. Pierwszym z nich są opinie rozmówców na temat przedstawionej w książce debaty (s. 151-154). Wszyscy autorzy byli zgodni co do tego, że prezentowali różne stanowiska i prawdopodobnie pozostaną przy nich po debacie. Podkreślono jednak, że żywa dyskusja pozwoliła im, znacznie lepiej niż sama lektura dzieł, zrozumieć odmienne stanowiska. Zwrócono też uwagę na problem języka. Pomimo trudności, wynikających z faktu odmiennego rozumienia podstawowych pojęć, udało się jednak rozmówcom nawiązać ze sobą dialog. Drugim aneksem (s. 157-212) są wypisy z dzieł uczestników debaty. Korespondują one z wypowiedziami zawartymi w książce. Można je uznać za ich uzupełnienie. Niektóre skrótkowe wypowiedzi dyskusji można lepiej zrozumieć w świetle owych wypisów i odwrotnie.

Opinie uczestników dyskusji na temat jej formy i treści stanowią już pierwszą recenzję książki. Należy się zgodzić z tym, że rozmówcy prezentowali odmienne stanowiska, z których nie rezygnowali, choć różnice zdań były wyrażane w pełen kurtuazji sposób. Po pewnym czasie można było nawet odczuć pewne znużenie. Czytelnik mógł już zaraz po postawieniu pytania przewidzieć, w jakim duchu będą udzielone odpowiedzi. WUKETITS wykazywał daleko idącą powściągliwość w wypowiedzianiu się na „wielkie” tematy filozoficzne, mocno osadzając swą argumentację w danych nauk przyrodniczych. DÜRR wypowiadał się w duchu „filozofujących fizyków”, dostrzegając problemy filozoficzne w naukach współczesnych. Przejawiał też popularne w gronie fizyków otwarcie na tajemnicę, a nawet na jakoś pojętą transcendencję. MEYER-ABICH prezentował pewien antynaturalizm w podejściu do poruszanych tematów, czerpiąc z różnych tradycji filozoficznych i religijnych. Wreszcie, PANNENBERG i MUTSCHLER usiłowali konfrontować dane nauk współczesnych z doktryną chrześcijańską, rozwiązując historyczne antagonizmy, bez tworzenia jednak zbyt łatwych syntez. MEYER-ABICH, PANNENBERG i MUTSCHLER byli zgodni co do tego, że potrzebna jest filozofia przyrody, która nie ignorując wyników nauk współczesnych, nie redukowałaby swego programu do ich metodologii, ale próbowałaby opisać relacje człowieka do przyrody (s. 121, 169, 187-188, 192). Taka filozoficzna płaszczyzna jest też potrzebna dla prowadzenia owocnego dialogu pomiędzy teologią a naukami. Dyskusja przedstawiona w książce ujawniła jeszcze jeden problem. Często mówi się o dwóch możliwych, niesprzecznych lub uzupełniających się, podejściach do problematyki filozoficzno-przyrodniczej czy antropologicznej. Określa się je jako podejście „oddolne”, tzn. takie, w którym rozpoczyna się filozofowanie od opisu przedmiotu dostarczonego przez nauki przyrodnicze oraz „odgórne”, w którym wychodzi się od innego doświadczenia świata i jego opisu w terminach filozoficznych. W oma-

wianej książce niewątpliwie podejście „oddolne” prezentował WUKETITS, w mniejszym stopniu również DÜRR. Drogę „odgórną” preferowali pozostali rozmówcy. Choć trzeba przyznać rację opinii, że są to podejścia niesprzeczne, a być może nawet komplementarne, to jednak rodzą się wątpliwości, czy możliwe jest dojście do wspólnych wniosków. Wydaje się, że istnieje jednak duży dystans pomiędzy wnioskami filozoficznymi sformułowanymi, np. przez WUKETITSA i przez MUTSCHLERA. Nasuwa się też inne pytanie o to, jaki jest właściwy cel badań interdyscyplinarnych, których przykład otrzymaliśmy w omawianej pozycji. Chyba nie chodzi w nich o zbudowanie jakiejś wspólnej, unifikującej teorii, która mieściłaby w sobie wątki pochodzące z nauk, filozofii i religii. Próby unifikacji nauk były podejmowane już w neopozytywizmie, co łączyło się z fizykalistycznym redukcjonizmem. Dziś, w inny sposób, ale również z wątpliwym skutkiem, próbuje się tworzyć wielkie unifikacje w ramach filozofii New Age. Taka interdyscyplinarność wzbudza poważne wątpliwości. Powstają przypadkowo połączone doktryny, niespójne tematycznie, językowo i metodologicznie. Wydaje się, że pomysłodawcom rozmów przedstawionych w książce chodziło o inny typ interdyscyplinarności. Polega ona raczej na naświetleniu kluczowych problemów z różnych punktów widzenia. Tego typu „obejście” zagadnień powinno raczej pomóc konkretnemu człowiekowi w zbudowaniu spójnego światopoglądu. Bo to ostatecznie ten sam człowiek posiada jakąś wiedzę naukową o świecie, stawia pytania filozoficzne, wyznaje religię. Wszystkim poszukującym kompetentnej pomocy w takim dziele można z pewnością zalecić lekturę książki: *Gott, der Mensch und die Wissenschaft*.

ks. Kazimierz Wolsza